



X
3629
4226
41865
1012
JAN HEMPEL.



VIII



Jak założyć

robotnicze stowarzyszenie

spożywców?



czeg

WARSZAWA
Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych
ul. Wolska Nr. 44.
1920.

5



PRZEDMOWA.

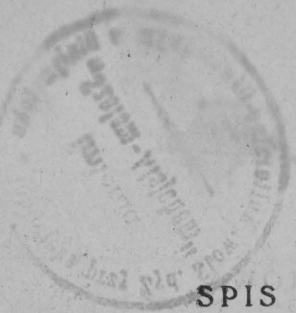
W książeczce niniejszej usiłujemy zaspokoić potrzebę palącą i dać naszemu ogółowi robotniczemu najniezbędniejsze wskazówki przy zakładaniu stowarzyszenia. Chcący się dowiedzieć, na jakich zasadach ideowych opiera się robotnicze stowarzyszenie spożycwów, znajdzie tu również—przynajmniej częściową—odповідź na swe zapytanie.

Wszyscy czytelnicy proszeni są o nadsyłanie do Wydziału Społeczno-Wychowawczego swych uwag lub spostrzeżeń, które przy czytaniu mogą im się nasuwać. Wydział Sp.-Wych. postara się wykorzystać zebrany w ten sposób materiał, aby w wydaniach następnych wprowadzić niezbędne udoskonalenia.

Adres dla listów:— Wydział Społ.-Wych. przy Z. R. S. S.—ul. Wolska 44—w Warszawie.

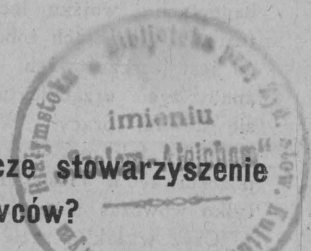



74 n 3365 31.5



SPIS RZECZY.

Co to jest robotnicze stowarzyszenie spo- żywców	1
Gdzie można założyć robotnicze stowarzy- szenie spożywców?	12
Wiec przygotowawczy	16
Prace Komisji organizacyjnej	22
Pierwsze zebranie walne	27
Kogo wybierać do Rady?	35
Kogo wybierać do Zarządu?	40
Zebranie kapitału	44



Co to jest robotnicze stowarzyszenie spożywców?

Wiemy dzisiaj wszyscy, że obecny ustrój spo-
łeczny, tak zwany kapitalistyczny, szybko zbliża
się ku końcowi. Gospodarka, w której ziemia i fa-
bryki są własnością prywatną przedsiębiorców, za-
przegających do roboty najemników, ostać już się
nie może — niemal dni jej są policzone. Nastanie
ład nowy, w którym ziemia i fabryki będą wła-
snością społeczną, będą należały do wszystkich
i do nikogo, a robotnik pracować wówczas będzie
nie jak niewolnik, który za kęs chleba wykonać
musi wszystko, co mu pan rozkaże, lecz jak pra-
cuje wolny obywatel, nie szczczędzący wysiłku dla
dobra własnego i społecznego.

Wiemy także, że warunkiem niezbędnym tej
wielkiej przemiany jest ujęcie władzy przez pro-
letariat: robotnicy muszą sami zacząć rządzić kra-
jem, aby gospodarkę robotniczą swobodnie wpro-
wadzać można było.

Łatwiej jest jednak zaśpiewać — „my nowy
zaprowadzim ład” — aniżeli ład ten wprowadzić
rzeczywiście; łatwiej jest odgrażać się dzisiejszym
klasom panującym, aniżeli naprawę zorganizowa-
wą gospodarkę społeczną lepiej.

Ład kapitalistyczny utrzymuje się nie tylko dzięki temu, że burżuazja opiera się na przemoc, na bagnietach i wojsku, lecz przede wszystkim dzięki temu, że w masach robotniczych dużo, bardzo dużo jest jeszcze takich, którzy nie wiedzą, jak można żyć urządzić inaczej i nie umieją zabrać się do tej pracy. W ładzie kapitalistycznym wszystko tak jest urządzone, aby robotnik ciągle pozostawał w nieświadomości i niedoświadczeniu, bo tylko wówczas może być wyzyskiwany bezkarnie.

Czyż w takim razie robotnik byłby zupełnie bezbronny, czy musiałby czekać czyjś tam zmiłowania?

Wiemy dobrze, że tak nie jest, że oddawna łączą się robotnicy w różne organizacje, mające na celu zarówno natychmiastową obronę przed wyzyskiem, jak wprowadzenie ładu nowego. Takimi organizacjami są robotnicze partie polityczne, walczące o nowe prawa dla klasy robotniczej i broniące jej wobec rządów i sejmów czy parlamentów; takimi organizacjami są związki zawodowe, broniące robotnika przed zdzierstwem fabrykanta, obcinającego zarobki, i wreszcie — takimi organizacjami są kooperatywy, czyli robotnicze stowarzyszenia spóżywców, broniące robotnika przed zdzierstwem kupca, podnoszącego ceny na przedmioty pierwszej potrzeby.

We wszystkich tych organizacjach robotnik nie tylko broni się, lecz również uczy się pojmować należycie gospodarke społeczną; otwierają mu się oczy na prawdy, które wyzyskiwacze chcieliby przed nim ukryć; a także robotnik wdraża się do solidarnego działania ze swymi towarzyszami; w życiu codziennym przekonuje się, że w poje-

dyńkę nie zdziała nic i że jedyną jego bronią jest organizacja.

Ale robotnik, ku ładowi nowemu dążący, nie tylko potrzebuje uczyć się i uświadamiać — on musi także mieć możność natychmiastowego praktycznego zastosowywania tych zasad gospodarki sprawiedliwej, na których ład nowy założony będzie. Prawda — w dzisiejszym ładzie kapitalistycznym całkowicie jest to niemożliwe, ale częściowo — jakby próbując — wprowadzać się daje.

Gdzie robotnik ten ład nowy wprowadzać może? a także gdzie może zaprawiać się do gospodarki przyszłej? gdzie już dzisiaj — choć częściowo — próbować może sił swoich jako kierownik, administrator, jako ten, na czyjej głowie spoczywa troska o dobrobyt całego społeczeństwa?

Takimi organizacjami przygotowawczymi są przede wszystkim robotnicze stowarzyszenia spóżywców — czyli tak zwane kooperatywy robotnicze.

Jak pierwsze związki zawodowe powstały w skromnych celach obrony i dopiero potem przekształciły się w organizacje tak groźne dla gospodarki kapitalistycznej, że całkowicie mogą ją paraliżować; podobnie pierwsze kooperatywy robotnicze powstają jako skromne zrzeszenia garstki robotników, szukających ratunku przed wyzyskiem kupieckim.

Pierwsze stowarzyszenia spóżywców powstają w ten sposób, że robotnicy — zamiast kupować mąkę, kaszę, cukier i inne przedmioty codziennego użytku każdy w pojedynkę — składają razem pewną sumę pieniędzy i czynią zakupy wspólne, kupując odrazu w większych ilościach, a więc taniej

i w lepszym gatunku, niż mógłby kupić każdy oddzielnie. Jeśli tego rodzaju zakupy wspólne udają się, w takim razie można rozszerzyć je przez założenie własnego sklepu, jakoby wspólnej spiżarni, w której nagromadza się pewne zapasy, aby wydawać z nich każdemu z członków — oczywiście za pieniądze — tyle, ile mu na codzienny użytek potrzeba. — Jeśli — dalej — członków do takiego wspólnego sklepu-spiżarni przybywa, jeśli gospodarka jej prowadzona jest uczciwie i umiejętnie, można ten sklep stopniowo rozszerzać, kupując towary w ilościach coraz większych, zwracając się coraz wyżej po drabinie kupców — od małego hurtownika do coraz większych.

Przyjrzyjmy się, jakie zmiany w układzie stosunków społecznych dzięki temu zachodzą.

Kiedy zamiast kupować każdy oddzielnie od sklepikarza połączyliśmy się razem i założyliśmy sklep własny, usunęliśmy w ten sposób najniższy stopień wyzyskiwacza — sklepikarza, który zniknął, stawszy się niepotrzebnym. Kiedy potem sklep nasz rozrastał się coraz bardziej, przestaliśmy kupować towary — np. cukier — na kilogramy i sprowadzaliśmy go całymi beczkami; w ten sposób usunęliśmy drugi stopień kupca — hurtownika, od którego sklepikarz niegdyś kupował. Idąc ciągle w tym samym kierunku, przestaliśmy kupować cukier na worki lub beczki i sprowadzaliśmy go w ładunkach wagonowych, czyniąc zakupy bezpośrednio w cukrowni; — i oto został usunięty jeszcze jeden kupiec, czyli pośrednik, który dotychczas kupował w cukrowni, aby nam potem — z zyskiem dla siebie — odprzedać.

Ale na tem rozwój się nie zatrzymuje. —

W kraju tymczasem powstało dużo takich samych stowarzyszeń, jak nasze, i stowarzyszenia te, porozumiewszy się pomiędzy sobą, założyły związek, to znaczy postanowiły kupować wszystko wspólnie, od razu wielkimi masami. — Taki związek, czyli jakby stowarzyszenie stowarzyszeń, rozporządza wielkimi sumami pieniędzy i może kupować towary — np. ten sam cukier, o którym mówiliśmy dotychczas — nie tylko wprost w cukrowni, lecz zabierając od razu wszystko to, co cukrownia wyrobić może.

W ten sposób usunęliśmy pomiędzy nami i cukrownią wszystkich niepotrzebnych kupców — pośredników, obroniliśmy się przed ich wyzyskiem, położyliśmy kres dowolnemu podnoszeniu ceny na cukier i zatrzymaliśmy dla robotników, lub dla organizacji robotniczych, te ogromne zyski, które przedtem zgarniali kupcy do swoich kieszeni prywatnych. — To samo oczywiście zająć może z każdym innym towarem — z kaszą i mąką, z obuwem, odzieżą, sprzętami domowymi i t. d. i t. d.

Ale na tym rozwój się nie zatrzymuje: skoro doszliśmy do tego, że nabywamy bezpośrednio wszystko, co wyrobić może cukrownia, lub wszystko, co wyrobić może wielki młyn parowy czy fabryka tkacka, musimy posunąć się o krok dalej i zakupić na własność — lub zbudować — cukrownię, młyn, tkalnię lub fabrykę obuwia czy sprzętów domowych.

W ten sposób postępując, mogą zorganizowani robotnicy, opierając się tylko na własnych siłach, uniezależnić się — przynajmniej częściowo — od wyzysku kupieckiego i bardzo znacznie podnieść swój dobrobyt; posiadać bowiem będą wszelkie

przedmioty użytku codziennego tańsze i w lepszym gatunku niż posiadali przedtem.

A wszystko to, cały ten ogromny rozwój robotniczego stowarzyszenia spożywców — od małej grupy wspólnego zakupu do wielkiego ogólnokrajowego związku, posiadającego własne fabryki — bynajmniej nie jest tylko jakimś projektem książkowym; w taki właśnie sposób — w ciągu lat kilkadziesiąt — rozwijały się kooperatywy robotnicze w Anglii i w innych krajach.

W roku 1843/4 powstało w miasteczku Rochdail (Roczel) w Anglii, założone przez 28 robotników tkackich, stowarzyszenie spożywców, będące najpierw grupą wspólnych zakupów, potem małym sklepikiem, a w lat dwadzieścia później największym w mieście przedsięwzięciem handlowym, dostarczającym robotnikom wszystkiego, czego potrzebować mogli — od jada i odzieży, do sprzętów domowych, narzędzi pracy i książek. Za przykładem tkaczy roczdelskich poszli robotnicy w bardzo wielu innych miastach i osadach fabrycznych angielskich i powstało wiele podobnych stowarzyszeń. Stowarzyszenia te połączyły się razem w związek ogólnokrajowy. Związek stowarzyszeń angielskich, rozwiązawszy się szybko, nietylko zapatruje teraz stowarzyszenia we wszystko, czego potrzebują, lecz doszedł do posiadania własnych młynów i piekarni, własnych fabryk obuwia, fabryk sprzętów domowych, własnych tkalni, gospodarstw rolnych, kopalni węgla, własnych plantacji kawy i herbaty i własnych okrętów do przewożenia produktów z kolonii zamorskich.

A wszystko to powstało dzięki potędze organizacji robotniczej, bez czyjejbydz pomocy. W tych

olbrzymich przedsięwzięciach handlowych i przemysłowych gospodarzami, administratorami, kierownikami są sami robotnicy, którzy pracując w instytucjach własnych, dowiedli, że umieją gospodarować i rządzić bynajmniej nie gorzej niż burżuazja.

Powiedzieliśmy na początku, że burżuazja odsunęła robotnika zarówno od nauki, jak od możliwości kierowania sprawami społecznymi, skazując go jakby na wieczne niemowlęctwo. A oto w tych olbrzymich robotniczych przedsięwzięciach gospodarczych, wbrew wszelkim przeszkodom, robotnicy stworzyli sobie szkołę praktyczną gospodarowania i nie tylko dorównali burżuazji, lecz powołali do życia dużo lepsze formy gospodarowania.

Te nowe robotnicze formy, sposoby, gospodarowania są jakby zaczątkiem, próbą przyszłego ładu robotniczego, powstającego już dzisiaj wewnątrz ładu kapitalistycznego.

Taki sam, lub podobny rozwój jak w Anglii odbył się i w innych krajach: — w Belgii, w Niemczech, we Włoszech, a ostatnio w Rosji robotnicze stowarzyszenia spożywców i ich związki doszły do rozmiarów tak potężnych, że w niektórych dziedzinach już przejmują w ręce robotnicze znaczne części gospodarki społecznej.

Ład nowy urzeczywistnia tu się naprawdę, a nie tylko w pieśni.

Czemużby i u nas w Polsce nie miało być podobnie? Skoro do takich olbrzymich wyników doszedł robotnik angielski, belgijski lub rosyjski, czemużby robotnik polski nie miał podołać temu samemu?

Jeno dzisiaj nadeszły inne czasy. Dzisiaj nikt już nie zakłada maleńkich stowarzyszeń, rozpoczynających od grupy spólnych zakupów i drobnego sklepiku; dzisiaj powstają u nas w kraju — i wszędzie — odrazu stowarzyszenia duże, licząc od samego początku po kilkuset członków i szybko dochodzące do wielu tysięcy. Dzieje się to przedewszystkiem dzięki temu, że ruch robotniczy wszędzie wzmógł się bardzo znacznie, że przesądzenie o konieczności wprowadzenia nowej gospodarki robotniczej jest już dzisiaj powszechne, a także dzięki temu, że korzystamy teraz z wieloletniego doświadczenia naszych poprzedników w innych krajach i możemy unikać dawnych błędów.

Inaczej też teraz, aniżeli dawniej, zapatrujemy się na zadania stowarzyszeń spóżywców. Gdy dawniej — jakżeśmy już mówili — uważane one były tylko za sposób bronięcia się przed kupcem, teraz stowarzyszenia gotowe są same brać gospodarkę w swoje ręce: klasa robotnicza już nie tylko broni się — ona atakuje i swoje własne porządki zaprowadza. — Podobnie dawniej około stowarzyszeń spóżywczych, kręcili się różnego rodzaju naiwni marzyciele burżuazyjni, którym wydawało się, że przy pomocy tych stowarzyszeń uda się złagodzić przeciwieństwa pomiędzy klasami społecznymi; stowarzyszenia te miały być jakąś taką drogą cudowną do socjalizmu, która zaprowadzi tam bez żadnych wstrząśnień i bez potrzeby ujmowania władzy przez proletarijat. Dzisiaj ci ludzie dobroduszni, lecz niemądry, znaleźli się niepostrzeżenie dla samych siebie w obozie burżuazyjnym; po stronie robotniczej zaś wy-

rosły ogromne stowarzyszenia spóżywców, głoszące wyraźnie, że bynajmniej nie są neutralne w walce klas i całkowicie należą do walczącego obozu robotniczego.

Widzieliśmy już, jak potężnie rozrosły się stowarzyszenia robotnicze w Anglii, w Belgii i w Niemczech; doszliśmy do wniosku, że i u nas powinno być podobnego. Ale teraz już wyraźnie pytamy się siebie — po co te stowarzyszenia? czy nie lepiej odrazu sięgnąć po władzę zamiast czas tracić na zakładanie sklepów i hurtowni?

W odpowiedzi przypomnijmy sobie, co mówiliśmy na początku, że dużo trudniej jest rzeczywiście ład nowy wprowadzić, niż tylko wykazywać braki dotychczasowego. — Pamiętajmy także, że czasy się zmieniły — zmieniły się na naszą korzyść. Gdy dawniej przejęcie całej gospodarki w ręce robotnicze wydawało się jakimś marzeniem dalekim, dzisiaj — to sprawa bliska, do której w każdej chwili musimy być przygotowani, bo niewiadomo, kiedy godzina wybije. A jakże dużo mamy jeszcze do zrobienia!

— Otóż robotnicze stowarzyszenia spóżywców są właśnie tą wielką szkołą praktyczną, gdzie uczy się i przygotowuje klasa robotnicza.

Nie mogliśmy się uczyć w szkołach, bo klasa burżuazyjna tak je urządziła, aby dla robotników były niedostępne; nie mogliśmy się uczyć w szkołach także dlatego, że w szkołach burżuazyjnych uczą całe masy rzeczy zgoła niepotrzebnych, natomiast w sprawach najważniejszych, w sprawie należytego urządzenia gospodarki społecznej, najwięksi uczeni burżuazyjni są zwykle głupszy od przeciętnego robotnika samouka. To też uczymy

się w życiu praktycznym, w samym gospodarowaniu.

Jak woda wciska się do statku przez każdą najmniejszą pozostawioną jej szczelinę, podobnie my wciskamy się i klinem wbijamy się w coraz większe szczeliny ładu burżuazyjnego. Wewnątrz ładu kapitalistycznego powstają wrogie mu robotnicze zakłady spółdzielcze, aż przyjdzie chwila, że rozsadzą go i zatopią całkowicie.

W stowarzyszeniach spółdzielczych nie tylko uczymy się: my tam rzeczywiście gospodarujemy lepiej i sprawliwiej, niż burżuazja w swoich przedsiębiorstwach przemysłowych i w swoich domach handlowych. A gospodarując lepiej i sprawliwiej, tym samym zapewniamy naszym członkom takie korzyści, jakich zakłady burżuazyjne zapewnić im nie mogą: to znaczy stowarzyszenia poza wymienionymi wyżej zadaniami przygotowawczymi, poza tym, że są szkołą socjalizmu, dają już maleńki przedsmak gospodarki robotniczej, przynosząc nam korzyści natychmiastowe.

Jak związki zawodowe nie tylko służą do paraliżowania przedsiębiorstw kapitalistycznych, lecz również dają swym członkom korzyści natychmiastowe przez zwiększanie ich zarobków, podobnie stowarzyszenia spółdzielcze nie tylko będą oparciem przyszłej gospodarki robotniczej, ale już dzisiaj dają swym członkom przedmioty pierwszej potrzeby lepsze i tańsze, niż daćby je mogły sklepy prywatne.

Powiedzieliśmy na początku, że stary świat kona: — Oby skonał jaknajprędzej! A nowy narodzi się tym rychlej i tym będzie zdrowszy i mocniejszy im silniej w chwili narodzin będą rozwinięte

robotnicze instytucje gospodarcze — im potężniejsze, i lepiej zagospodarowane i na bardziej uświadomionych członkach będą oparte robotnicze stowarzyszenia spółdzielcze.

W następnych kilku rozdziałach usiłujemy dać pierwsze wskazówki, jak przystępować do zakładania robotniczego stowarzyszenia spóżywców. We wskazówkach tych rozmyślnie ograniczyliśmy się do rzeczy organizacyjno-ideowych, odkładając sprawy czysto gospodarcze — jak np. obchodzenie się z towarami, ich dobór, urządzenie sklepu i t. p. — do wydawnictw następnych.

Gdzie można założyć robotnicze stowarzyszenie spóżywców?

Niektórzy mniemają, że robotnicze stowarzyszenie spóżywców może powstać wszędzie, gdzie tylko istnieje choćby nieliczna garstka ludzi, kupujących w sklepiku. Mniemanie takie ogromnie jest u nas rozpowszechnione, to też mamy w kraju bardzo wiele stowarzyszeń, zgoła pozbawionych warunków rozwoju.

Jakież są te warunki?

Przedewszystkiem musimy pamiętać, że stowarzyszenie tylko wówczas spełnia swoje zadania, gdy jest duże, gdy obejmuje tysiące, jeśli nie dziesiątki tysięcy członków. Stowarzyszenia drobne, liczące po parę set, lub — jak w Polsce niekiedy bywa — po kilkudziesięciu członków, nie mają znaczenia gospodarczego, a często gospodarują nawet drożej i gorzej, niż kupiec prywatny.

Skoro zaś podstawą stowarzyszenia muszą być robotnicy — ludzie żyjący wyłącznie z pracy własnej — jasne jest, że stowarzyszenie tylko tam powstać może, gdzie jest dużo robotników.

Najlepsze warunki dla rozwoju stowarzyszeń znajdujemy w wielkich zbiorowiskach proletariatu — w osadach fabrycznych, w zagłębieniach węglow-

wych i naftowych, w wielkich miastach i t. p.; w tych więc miejscowościach stowarzyszenia przedewszystkiem powstawać powinny.

Ale kraj nasz jest w znacznej większości krajem rolniczym — czyż w takim razie ludność wiejska miałaby być całkowicie od stowarzyszeń odsunięta? — Bynajmniej — jeno należy szukać takich warunków dla stowarzyszenia, aby mogło się w nim skupić dużo robotników wiejskich: nie wogóle ludności wiejskiej, to znaczy nie chłopów zamożnych razem z dziedzicami, parobkami i fernalami, lecz samych robotników łącznie z małorolnymi. — Przyczym za małorolnych uważać należy tych, którzy posiadają tak drobne działki ziemi, że muszą dorabiać najmowaniem się do roboty, a także tych, którzy choć na zarobki nie chodzą, ale sami najemników zupełnie nie trzymają. Jasne jest, że zupełnie odsunięci od stowarzyszeń robotniczych muszą być gospodarze zamożni, posługujący się najemnikami.

Jak widzimy, stoimy wobec dwóch typów stowarzyszeń robotniczych — wobec stowarzyszeń miejskich i wiejskich. Musimy rozpatrzyć każdy z tych przypadków oddzielnie.

Gdy mamy zamiar założyć stowarzyszenie w jakim bądź mieście, obliczmy, choć w przybliżeniu, ilu robotników możemy przy niem skupić, i jeśli wypadnie nam, że posiadać będziemy — przy pomyslnym rozwoju stowarzyszenia — mniej niż 1000 członków, lepiej nie zaczynać. Przy obliczaniu przyszłych członków należy brać pod uwagę niemal wyłącznie robotników fabrycznych, mało licząc na rzemieślników samodzielnych i jeszcze mniej na t. zw. inteligencję — czyli pracowników biuro-

wych — która, jakkolwiek należy do proletariatu, wskutek najrozmaitszych przesądów najczęściej trzyma się zdala od stowarzyszeń robotniczych.

Jeśli chodzi o stowarzyszenie wiejskie, w takim razie zgóry powiedzieć możemy, że mało prawdopodobne jest, aby w jakiejś wsi znalazło się aż tysiąc członków, gotowych przystąpić do stowarzyszenia robotniczego. Na wsi zwykle największymi wpływami cieszą się zamożni włościanie, którzy dla organizacji robotniczej przychylnie usposobieni być nie mogą, to też dążąca do samodzielności słaba grupa robotnicza narażona będzie na trudności, często prześladowania, tak poważne, że stowarzyszenie będzie musiało albo upaść, albo wyrzec się swego robotniczego charakteru.

Wobec tego jedynie wskazane jest tworzenie dużych stowarzyszeń okręgowych, obejmujących całe starostwo (powiat). Takie stowarzyszenie powinno mieć siedzibę w mieście powiatowym — lub w innym najdogodniejszym ze względu na dojazd — i sklepy, czy małe sklepy, rozrzucone po wsiach i folwarkach. Tylko stowarzyszenie okręgowe, opierające się na dużej liczbie członków, tem samem posiadające kapitały i wpływy społeczne, zdolne jest zwycięsko walczyć z trudnościami.

Wogóle stowarzyszenia spożywców w małych miastach powiatowych, nie posiadających licznych rzesz robotników fabrycznych, zakładane być winny tylko w porozumieniu z robotnikami rolnymi. Bez tego porozumienia lepiej po małych miasteczkach zgoła stowarzyszeń nie zakładać; podobnie lepiej ich wcale nie zakładać po wsiach oddzielnych. Prywatne sklepiki będą w tych razach go-

spodarowały nie gorzej niż stowarzyszenie. Ja-keśmy już powiedzieli, stowarzyszenie w małym miasteczku lub samodzielne stowarzyszenie wiejskie skazane jest na wieczne chęrlactwo i tylko odciągnięte do mierzenia i ważenia towarów tych ludzi, którzy z większym pożytkiem dla sprawy robotniczej mogliby być użyty w związkach zawodowych, do pracy oświatowej lub politycznej.

Jako dopisek do tego rozdziału należy jeszcze dać odpowiedź na pytanie, co czynić w miejscowości, gdzie już istnieje duże i porządnie prowadzone stowarzyszenie spożywców, lecz nie mające charakteru robotniczego?

Tutaj mogą być dwa wypadki; 1) albo stowarzyszenie to oparte jest na większości członków robotników i tylko zarządzane jest przez żywioty nierobotnicze, 2) albo też jest to stowarzyszenie o składzie również nierobotniczym. — W pierwszym wypadku nie należy zakładać nowego stowarzyszenia, lecz zapisać się masowo do starego i opanować je, obsadziwszy zarząd ludźmi, oddanymi sprawie robotniczej. W drugim wypadku trzeba będzie założyć stowarzyszenie nowe, ze starym zgoła nie licząc się — jeśli oczywiście, zgodnie z tem, co powiedzieliśmy wyżej, dana miejscowość posiada wogóle warunki pomyślne dla rozwoju stowarzyszenia.

Wiec przygotowawczy.

Gdyśmy doszli do wniosku, że robotnicze stowarzyszenie spożywców znajdzie w naszej miejscowości pomyślne warunki rozwoju, należy przede wszystkim naradzić się w tej sprawie z istniejącymi już organizacjami robotniczymi. Najpierw należy zwrócić uwagę na związki zawodowe i organizacje kulturalno-oświatowe; dobrze także jest zapewnić sobie przychylne stanowisko partii politycznych.

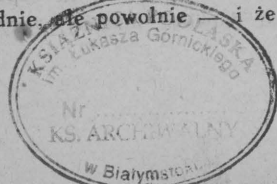
Niegdyś radzono u nas zakładać stowarzyszenia w sposób niemal konspiracyjny, rozpoczynając od poufnych narad w ciasnym gronie kilku ludzi dobrej woli. Obecnie warunki życia społecznego zmieniły się przynajmniej tyle, że działalność można rozpoczynać jawnie i masowo.

Po porozumieniu się z zarządami związków zawodowych i po zapewnieniu sobie, że organizacje polityczne nie będą przeszkadzać, można rozpocząć pracę od zwołania wiecu w sprawie stowarzyszenia. — Organizatorem wiecu może być miejscowa Rada Związków Zawodowych, jaki bądź silny i wpływowy związek zawodowy, lub robotnicza instytucja kulturalno-oświatowa, np. jakaś czytelnia, uniwersytet ludowy czy coś w tym ro-

dzaju. Mniej tu się nadaje organizacja polityczna, ponieważ to nieuniknienie wyciśnie na przyszłym stowarzyszeniu piętno partyjności, od którego potem trudno będzie uwolnić się.

Główną częścią wiecu winien być referat o celach i zadaniach robotniczych stowarzyszeń spożywców. Najlepiej jeśli referat taki wygłoszony zostanie przez specjalistę, przysianego z Warszawy przez Związek Robotniczych Stow. Sp. — Referat spółdzielczy może być poprzedzony krótkim przemówieniem, obrazującym warunki aprowizacji mas robotniczych i doprowadzającym do wniosku, że jedyną drogą wyjścia ze złego stanu rzeczy jest stworzenie wielkich organizacji robotniczych, ponieważ klasa robotnicza może liczyć tylko na własne swe siły.

W przemówieniach, a szczególnie w referacie o stowarzyszeniach spółdzielczych, nie należy budzić nadziei niezdrowych i zbyt wygórowanych. Zwracając uwagę na wielkie rezultaty osiągnięte przez stowarzyszenia w krajach zachodnio-europejskich, należy jednocześnie mocno i wyraźnie zaznaczyć, że wszystko to zostało osiągnięte bynajmniej nie odrazu, że potrzeba było długich lat wytrwałej i rozumnej pracy. Podobnie — gdy tłumaczyć wypadnie, że tylko organizacje robotnicze, a przedewszystkiem stowarzyszenia spożywców, zdolne są usunąć niedomagania aprowizacyjne, należy unikać takiego stawiania sprawy, jakoby sam fakt założenia stowarzyszenia już wszelkie zło usuwał. — Przeciwnie, przyszli członkowie winni pamiętać dobrze, że przystępując do założenia instytucji działającej wprawdzie niezawodnie, ale powolnie — i że instytucja ta chociaż



korzyści im przyniesie, lecz wymagać będzie także pracy, a niekiedy wprost ofiarności i wysiłku bezinteresownego.

Przeciwko takiemu stawianiu sprawy zwykle protestują ludzie zapaleni, którzy nieraz w najlepszych zamiarach spieszą się i gotowi wszystko obiecywać przyszłym członkom, byleby tylko zapisywali się do stowarzyszenia. Taki sposób postępowania przynosi następstwa smutne, ponieważ członkowie zegnani do stowarzyszenia zwodniczymi obietnicami, jak łatwo weszli, tak samo łatwo porzucają stowarzyszenie, gdy tylko poczują się zawiedzeni w swych nadziejach wygórowanych.

Wiec wstępny winien być zakończony rezolucją, ułożoną mniej więcej w sposób następujący:

Robotnicy (i matorolni) zebrani w liczbie (np. 600 osób) na wiecu zwołanym przez (Radę Związków Zaw. miasta N...; Związek Zaw...) postanawiają założyć robotnicze stowarzyszenie spożywców, obejmujące cały proletarijat (sta-twa N. — miasta N.) i w tym celu powołują komisję organizacyjną, złożoną z towarzyszy... (nazwiska trzech lub pięciu członków komisji).

Kandydatów do komisji organizacyjnej należy upatrzyć zawczasu, przed wiecem, i całą sprawę szczegółowo z nimi omówić. Winni to być ludzie rzeczywiście zdolni zorganizować stowarzyszenie, a przytem tacy, których nazwiska nie wywołują oporu na wiecu. — Ściśle mówiąc, komisja taka powołana już winna być przed wiecem, a wiec tylko ją zaakceptuje przez aklamację. — Głosowanie imienne na każdego z członków komisji, a tembardziej głosowanie tajne jest tu zupełnie niepotrzebne; pamiętać bowiem musimy, że wiec

nie jest jeszcze zebraniem członków, lecz zgromadzeniem ludzi niezorganizowanych, a działalność komisji tylko tymczasowa.

Powierzenie rzeczywistego wyboru komisji samemu wiecowi byłoby krokiem niebezpiecznym, ponieważ łącno wybrani być mogą ludzie zupełnie nieudolni — choć cieszący się pewną popularnością — którzy całą robotę popsują w zaczątku. — Jeśli wiec nie przyjmie proponowanej mu komisji, uważać to należy za niepowodzenie poważne, świadczące o braku zaufania do inicjatorów. W takich razach lepiej odroczyć całą sprawę, póki słońki inaczej się nie ułożą. Zakładanie stowarzyszenia wobec silnej opozycji byłoby zupełnie niewskazane, ponieważ to tylko doprowadzić może do rozbitcia ruchu spółdzielczego.

Komisja licząca więcej niż trzy do pięciu osób jest niewskazana, gdyż ciało zbyt liczne zwykle działa ciężko i nieudolnie.

W rezolucji przyjętej na wiecu żadnych oświadczeń ideowych, usiłujących określić kierunek przyszłego stowarzyszenia, pomieszczać nie należy. Mam tu na myśli np. oświadczenie, że przyszłe st-nie winno działać zgodnie z taką czy inną partją polityczną, że powinno się solidaryzować z taką czy inną taktyką i t. p. Za cały program i kierunek starczyć winny nazwiska ludzi, którym powierzono założenie stowarzyszenia. Natomiast konieczną jest rzeczą określenie odrazu, jaki jest teren działania stowarzyszenia — np. że terenem tym jest całe starostwo (powiat), ponieważ to daje możliwość przeciwstawiania się próbom założeń

nia na tym samym terenie stowarzyszenia konkurencyjnego.

O wiecu winna być natychmiast posłana korespondencja do najpoczytniejszego w okolicy piśma robotniczego. W korespondencji należy podać przyjętą rezolucję i nazwiska członków komisji organizacyjnej.

Jeśli stowarzyszenie ma odrazu objąć duży obszar, np. wiele fabryk lub całe starostwo, w takim razie dobrze jest zwołać nie jeden wiec, lecz kilka na terenie przyszłego stowarzyszenia. Wszystkie te wiece winny mieć mniej więcej ten sam porządek dzienny i powinna być na nich przyjęta ta sama rezolucja (tylko ze zmianami nazwy miejscowości) i wszędzie winna być powołana ta sama komisja organizacyjna.

Wreszcie pamiętać trzeba, aby przed wiecem upatrzony był stosowny przewodniczący wiecu. Od umiejętnego przewodnictwa bardzo dużo zależy; człowiek niezręczny, lub niewyrobiony może popsuć najlepsze zamierzenia. — Na przewodniczącego powoływać należy człowieka spokojnego, energicznego i stanowczego, a przytem orjentującego się w sprawie, nad którą toczą się obrady. Przewodniczący musi mieć głos donośny, wymowę wyraźną i umieć jasno wypowiedzieć to, o co mu chodzi; a przytem musi to być człowiek bezstronny, nie kłótlivy i nie poddający się uniesieniom chwilowym.

Zagaja zebranie ktoś z zarządu tej instytucji, czy grupy, która zwołała wiec, i proponuje na przewodniczącego osobę z góry upatrzoną. Przewodniczący, wybrany przez aklamację, zaprasza dwóch ludzi popularnych na t. zw. asesorów i ko-

goś, również zgóry zamówionego, na sekretarza do prowadzenia protokołu. Po tych formalnościach wstępnych przewodniczący udziela głosu pierwszemu referentowi — i wiec odbywa się w sposób właściwy.

Prace komisji organizacyjnej.

Natychmiast po wiecu wybrana na nim komisja organizacyjna powinna przystąpić do pracy. Z rozpoczęciem nie należy zwłóczyć ani jednego dnia, ponieważ do zrobienia jest bardzo dużo.

Pierwszym zadaniem komisji jest zalegalizowanie stowarzyszenia u stosownych władz*).

Jednocześnie przystąpić należy do przyjmowania zapisów na członków. W tym celu trzeba zapatrzyć się w kwitariusz numerowany i wydawać pokwitowania na każdą wpłaconą sumę; przyczem najlepiej jest wystawiać oddzielny kwit na wpisowe i oddzielny kwit na udział, aby potem sumy te nie mieszały się, ponieważ będą wniesione w księgach na rachunki oddzielne.

Wysokość udziału i wpisowego winna być określona podług wskazówek Związku Robotniczych Stow. Sp.

*) Wskazówek praktycznych, jak legalizować stowarzyszenie, nie podajemy, ponieważ dotychczas obowiązują różne przepisy tymczasowe w różnych dzielnicach Rzplitej. Wskazówek tych udziela Związek Robotniczych Stow. Sp.

Przy przyjmowaniu pierwszych członków dobrze jest zachować pewną ostrożność; masowe agitowanie wszystkich, kto tylko się zgłosi, bynajmniej nie jest wskazane. Podobnie, jak na wiecu przygotowawczym, nie należy namawiać ludzi do stowarzyszenia obietnicami złudnymi. Agitowanie np. w ten sposób: „wnieście tylko do nas udział, a zostaniecie spółnikiem sklepu, który was zaopatrzy we wszystko, czego będziecie potrzebować” — może dać wyniki jedynie ujemne. Również unikać należy rzucania obietnic, że w nowym sklepie wszystko napewno będzie lepsze i tańsze, niż w sklepach prywatnych, lub w stowarzyszeniach nierobotniczych.

Takimi sposobami agitacyjnymi można wprowadzić szybko zgromadzić liczną rzeszę członków, lecz będą to członkowie bardzo niepewni, którzy zawsze gotowi będą dla byle drobiazgu porzucić stowarzyszenie.

Na pierwszych członków ściągać należy możliwie najwięcej ludzi uświadomionych społecznie i już choć cokolwiek wyrobionych w ruchu robotniczym. Najlepiej, jeśli są to czynni członkowie związków zawodowych. — Członkowie komisji organizacyjnej muszą urządzić cały szereg zebrań z przyszłymi członkami — najlepiej w niezbyt licznych grupach po kilkanaście osób — starannie wyjaśniając, czem ma być przyszłe stowarzyszenie. Przy tem wyjaśnieniu główny nacisk położyć należy na ideową stronę stowarzyszenia. To znaczy przekonać przyszłych członków, że jako robotnicy, dążący nie tylko do poprawy swego bytu osobistego, lecz do zaprowadzenia ładu lepszego

na całym świecie, muszą tworzyć własne robotnicze organizacje gospodarcze. Wykazać także, że bez szerokiego rozwoju stowarzyszeń spółdzielczych zwycięstwo robotnicze w walce społecznej nie będzie mogło być trwałe. Mocno przytem podkreślać trzeba, że stowarzyszenie zanim rozwinie się i korzyści wszystkim przynosić zacznie, będzie wymagało od pierwszych członków niemało ofiarności, wysiłku bezinteresownego i szczerego oddania się dla pracy społecznej.

W ten sposób agitując zbierzemy wokół stowarzyszenia gromadkę być może niezbyt liczną początkowo, ale za to bardzo pewną. Później, gdy stowarzyszenie rozwinie się i gdy korzyści przez nie przynoszone będą dla każdego widoczne, członków nie braknie, bo gdzie korzyść materialna, tam ludzie sami się garną. Ale na samych korzyściach materialnych trwale nie może być zbudowane żadne stowarzyszenie i zawsze musi być wytworzone jądro ideowe, grupa członków o poglądach szerszych, która duchem swoim ożywia całą — nieraz wielotysięczną — masę, gdzie działa ją niemal wyłącznie pobudki materialne.

Wyhodowanie od samego początku takiego jądra ideowego jest jednym z głównych zadań komisji organizacyjnej.

Prace te winny być prowadzone możliwie systematycznie według planu przez komisję opracowanego, i z największą energją, ale zgola bez pośpiechu gorączkowego. Czy stowarzyszenie powstanie o parę tygodni wcześniej, czy o parę tygodni później, to zwykle nie ma znaczenia; rozpoczynamy tu bowiem rzecz trwałą, obliczoną na

długie lata, a nie chwilową, mającą zniknąć po krótkim przeciągu czasu.

Gdy liczba członków dosięgnie stu kilkudziesięciu, możemy przystąpić do zwołania pierwszego zebrania nowego stowarzyszenia. — Jeśli przyszłe stowarzyszenie powstaje odrazu jako duże stowarzyszenie okręgowe, w takim razie ta sama praca musi być prowadzona odrazu w paru dzielnicach i zaczynamy potem od zwołania pierwszych zebrań dzielnicowych. W takim razie w każdej dzielnicy powinno być na początek conajmniej pięćdziesięciu choć jako tako uświadomionych członków.

Ale o zebraniu walnem pomówimy w rozdziale następnym, tymczasem zaś powróćmy do prac komisji organizacyjnej.

Poza przygotowywaniem i jednaniem członków zwykłych komisja musi także upatrzeć członków przyszłej rady i przyszłego zarządu stowarzyszenia. Z wybranymi kandydatami trzeba rzecz całą szczegółowo omówić, aby zorjentować się czy będą mieli czas i chęć spełniania obowiązków, które na nich spadną. Do zadań komisji należy także upatrzenie stosownego miejsca na sklep i staranne wywiedzenie się o cenę tego sklepu. Dobrze jest także, gdy komisja zawczasu przygotowuje kandydata lub kandydatkę na stanowisko sklepowego; gdy pozbiera możliwie dużo wiadomości o tem, gdzie i po jakiej cenie można nabywać towary — słowem, gdy przedsięwzięcie wszystko, co przyszłemu zarządowi ułatwi pracę.

We wszystkich jednak sprawach gospodarczych komisja organizacyjna winna unikać ostatecznego

zawierania umów, niema bowiem do tego prawa. Nie powinna więc ani zawierać kontraktu najmu o lokal, ani godzić pracowników, ani kupować towarów, wszystko to bowiem należy już do zarządu, który zacznie działać dopiero po pierwszym zebraniu członków.

Pierwsze zebranie walne.

Pierwsze zebranie walne stowarzyszenia jest rzeczywistym początkiem jego życia. — Jeśli organizowane przez nas stowarzyszenie ma być od razu dużym stowarzyszeniem okręgowym, pierwsze zebranie walne winno być poprzedzone przez szereg zebrań dzielnicowych, na których zgodnie ze statutem wybrani zostaną delegaci i dzielnicowi członkowie Rady. — Zwykle jednak stowarzyszenia powstają jako stowarzyszenia mniejsze i dopiero później przekształcają się na duże stowarzyszenia okręgowe. Zebranie walne stowarzyszenia mniejszego jest zebraniem samych członków a nie delegatów.

Przed zwołaniem zebrania komisja organizacyjna winna ułożyć jego porządek dzienny i powyznaczać referentów, t. j. tych, których przemówienia będą rozpoczynały obrady nad każdym punktem porządku dziennego i których zadaniem jest należyte przedstawienie członkom sprawy, mającej być rozpatrywaną. Zgóry winien być także upatrzony przewodniczący zebrania walnego.

Zagaja zebranie jeden z członków komisji organizacyjnej, przemawiając mniej więcej w sposób następujący:

Towarzysze i towarzyszki!

W imieniu Komisji Organizacyjnej Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców w wybranej na wiecu dnia otwieram pierwsze zebranie walne rzonego stowarzyszenia. — Na przewodniczącego proponuję t-sza

Jeśli nikt z zebranych nie protestuje, proponowany przewodniczący zajmuje miejsce przydzielne i mówi:

Dziękuję Wam, towarzysze, za zaufanie, którym mię obdarzacie. Ogłaszam pierwsze zebranie walne Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców w za otwarte. Na sekretarza proponuję t-sza i na asesorów t-szy

Sekretarz i asesorowie winni być również wczasu upatrzeni przez Komisję Organizacyjną.

Po zajęciu miejsc przez sekretarza i asesorów przewodniczący odczytuje proponowany przez Komisję Org. porządek dzienny. Porządek ten winien zawierać punkty następujące:

1. Sprawozdanie z działalności Komisji Organizacyjnej.

2. Wyjaśnienie celów, zadań i korzyści robotniczego stowarzyszenia spożywców wraz z odczytaniem ważniejszych punktów statutu.

3. Wybory Rady i Zarządu.

Referentem pierwszego punktu winien być jeden z członków Komisji Organizacyjnej. W sprawozdaniu krótko i treściwie, ale możliwie wyczerpująco należy opowiedzieć o wszystkich dokonanych przez komisję pracach od chwili powołania jej do życia, aż do obecnego zebrania walnego. Nie chwalać się, ani nie przesadzając, trzeba rze-

czowo przedstawić trudności, które komisja miała do pokonania, nie zapominając o trudnościach szczególnych, na które mogła być narażona z racji robotniczo-klasowego charakteru zakładanego stowarzyszenia. Potem należy w cyfrach ścisłych podać liczbę członków, zapisanych do stowarzyszenia, sumę wpłaconych przez nich udziałów i wpisowego, wyszczególnić wydatki poczynione na rzecz stowarzyszenia — np. koszty legalizacji, zwołania zebrania, rozjazdów i t. p. — i zakończyć ścisłym podaniem gotówki, w tej chwili znajdującej się w kasie. Jeśli komisja upatrzyła miejsce na sklep, jeśli zgromadziła już jakie informacje handlowe — o tem wszystkim należy również powiadomić zebranych.

Sprawozdanie komisji, jak każdy punkt porządku dziennego, winno być zakończone rezolucją. Rezolucja, którą w tym wypadku musi przedłożyć nie sama komisja, lecz ktoś z sali, może brzmieć w sposób następujący:

„Walne Zebranie R. S. S. w wysłuchawszy sprawozdania Komisji Organizacyjnej, wyraża jej uznanie i dziękuje za pracę podjętą przy organizowaniu stowarzyszenia”.

Po sprawozdaniu przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego. Na ogólny referat wyjaśniający nie trzeba załować czasu, ponieważ walne zebranie to jedna z tych — zawsze nie dość licznych — sposobności wyjaśniania członkom celów i zadań stowarzyszenia. Nic to nie szkodzi, że powtórzy tu się niejedno z tego, co już było mówione na wiecu przygotowawczym: członkowie napewno większość powiedzianego wówczas już zapomnieli i jeszcze nieraz te same prawdy spól-

dzielcze powtarzać im wypadnie, zanim przyswoją je sobie należycie. Jeśli na miejscu niema jeszcze nikogo dostatecznie znającego spółdzielczość, referat ten może być wypowiedziany przez przedstawiciela Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Po dyskusji przyjęć można rezolucję następującą:

„Zgromadzeni na walnym zebraniu członkowie (delegaci) R. S. S. w wyrażają swą solidarność z wypowiedzianymi w referacie zasadniczymi poglądami i zobowiązują się wszelkimi siłami popierać nowo założone stowarzyszenie, pracując jednocześnie nad rozpowszechnianiem zasad spółdzielczości robotniczej“.

Wreszcie przystępujemy do trzeciego i ostatniego punktu porządku dziennego — do wyborów najpierw do Rady i potem do Zarządu.

Dla uniknięcia rozstrzelenia głosów najlepiej jest przed wyborami ustalić listę kandydatów. W tym celu Komisja Organizacyjna odczytuje proponowaną przez siebie listę kandydatów, poczym przewodniczący zapytuje zebranych:

— Kto chce jeszcze postawić jakiego kandydata do Rady?

W odpowiedzi może być zgłoszona bądź cała inna lista, bądź też podawane będą oddzielne nazwiska. Wszystkie podane w ten sposób kandydatury spisuje się — najlepiej kredą na tablicy — i jeśli na zapytanie przewodniczącego:

— Czy nikt już kandydatów nie podaje? — nie zostanie podane żadne nazwisko, przewodniczący ogłasza:

— Listę kandydatów ogłaszam za zamkniętą.

Po tym ogłoszeniu już kandydaci podawani być nie mogą i głosować wolno tylko na tych, którzy zostali wymienieni. Głosy, oddane na niezapisanych zgóry kandydatów, winny być przy obliczaniu unieważnione.

Na kandydatów wolno stawiać tylko obecnych na sali członków stowarzyszenia. Przyczem jeśli kto stanowczo oświadczy, że kandydatury przyjęć nie może, należy go z listy wykreślić.

Głosować należy zawsze kartkami; każdy członek wypisuje na kartce tyle nazwisk, ile miejsc jest do obsadzenia w Radzie wraz z zastępcami. O liczbie nazwisk, które należy na kartkach wypisać, powinien przewodniczący głośno powiadomić zebranych.

Komisja organizacyjna — jak każda inna grupa stawiająca swoich kandydatów — może przygotować do głosowania kartki z wydrukowanymi na nich nazwiskami kandydatów. Członkowie głosujący mogą przy głosowaniu bądź oddawać te kartki bez zmiany, bądź też wykreślać na nich niektóre nazwiska i umieszczać inne podług własnego uznania (zawsze jednak tylko z ogłoszonej przez przewodniczącego listy kandydatów).

Przy głosowaniu należy kartkę oddawać złożoną tak, aby nie było widać wypisanych na niej nazwisk.

Głosować mogą tylko ci, którzy jeszcze przed zebraniem zostali przyjęci na członków przez Komisję Organizacyjną.

Głosy oblicza wybrana w tym celu na zebraniu t. zw. komisja skrutacyjna (obliczająca), która czyni to w sposób następujący:

Na arkuszu papieru wypisać należy nazwiska wszystkich kandydatów; potem jeden członek komisji odczytuje wszystkie kartki po kolei, a drugi stawia po kresce przy każdym odczytanem nazwisku. Dla uniknięcia łatwych tu omyłek dobrze jest gdy stawianiem kreszek zajmuje się od razu dwóch członków komisji obliczającej. Za wybranych uważa się tych, którzy otrzymali największą liczbę kreszek. — Przyczem jednak pamiętać należy, że każdy wybrany musi otrzymać conajmniej tyle kreszek, ile wynosi połowa wszystkich głosujących i jeszcze jedna kreska; to znaczy musi się za nim wypowiedzieć większość głosujących. Gdyby głosy tak się rozdzieliły, że nie byłoby kompletu Rady, wybranego większością, należy zarządzić głosowanie powtórne, lecz tylko na tyłu kandydatów, ilu brak do kompletu.

Wybory członków Zarządu, jakkolwiek nie mniej ważne, są dużo prostsze. Zgodnie ze statutem, kandydatów stawia tu nie zebranie walne, lecz Rada, a zebranie tylko ich zatwierdza. To zatwierdzenie może się nawet odbyć przez aklamację — przez wykrzyknik „zgadzamy się!” — jeśli nikt nie zażąda głosowania tajnego.

Na pierwszym zebraniu walnym wybierać należy tylko zarząd tymczasowy, urzędujący do następnego zebrania walnego. Kandydatów w takim razie stawia Komisja Organizacyjna.

Można również wybór zarządu tymczasowego powierzyć świeżo wybranej Radzie, która dokona tego sama.

Po zakończeniu wyborów przewodniczący dziękuje członkom za przybycie na zebranie i ogłasza zebranie walne za zamknięte.

Od tej chwili stowarzyszenie jest ostatecznie ukonstytuowane.

Nie należy zapomnieć, że sekretarz zebrania walnego winien starannie spisać protokół, który może być ułożony mniej więcej w sposób następujący:

PROTOKOŁ

*pierwszego zebrania walnego R. S. S. w
zwołanego przez Komisję Organizacyjną, złożoną z (nazwiska członków Kom. Org.).*

Zebranie rozpoczęło się o godz. . . . w domu przy ul. Nr. . . . Zagał zebranie członek Kom. Org. t-sz który zaproponował na przewodniczącego t-sza Przewodniczący, wybrany przez aklamację, zaprosił na sekretarza t-sza i na asesorów t-szy Poczym przedłożył następujący porządek dzienny: (przepisać porządek dzienny).

Punkt pierwszy referował t-sz członek Komisji Organizacyjnej. Po wysłuchaniu sprawozdania wywiązała się dyskusja (lub sprawozdanie przyjęto bez dyskusji), w której zabierali głos t-sze Poczym uchwalono rezolucję następującą: (podać przyjętą rezolucję).

Punkt drugi referował t-sz przedstawiciel Związku Rob. Stow. Spół. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której t-sz referent dawał wyjaśnienia. Po dyskusji przyjęto rezolucję następującą: (podać przyjętą rezolucję).

W punkcie trzecim przystąpiono do wyborów do Rady. W głosowaniu tajnem absolutną większością głosów zostali powołani do Rady t-sze: Piotr Kociemski (95 gł.), Jan Osiński (93 gł.).

Edward Stawka (92 gł.) W głosowaniu brało udział 152 t-szy.

Wojtaszków, dnia r.

(Podpisy przewodniczącego zebrania, sekretarza, członków Komisji Organizacyjnej i jeszcze paru innych obecnych na zebraniu członków).

Z chwilą zakończenia pierwszego zebrania walnego prace Komisji Organizacyjnej są zakończone i wszystkie jej prawa wygasają. Przewodniczącym na zebraniu walnym nie powinien być członek Komisji Organizacyjnej; komisja jednak, lub poszczególni jej członkowie mogą kandydować do Rady lub do Zarządu.

Kogo wybierać do Rady?

Według nowego statutu, opracowanego przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, Rada jest tą grupą ludzi, którzy kontrolują działalność Zarządu (złożonego z trzech osób), spółdziałają z Zarządem i baczą, aby stowarzyszenie prowadzone było w kierunku właściwym. Rada składa się najmniej z piętnastu osób; jest to zatem ciało liczne. Wybory do Rady — to sprawa bardzo ważna; od należytego obsadzenia Rady w znacznej mierze zależy powodzenie st-nia.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że stanowisko w Radzie, jak wszystkie stanowiska w st-niu, nie powinno być uważane za stanowisko tylko reprezentacyjne, t. j. za takie, na którym można nie robić i wystarczy przyjść od czasu do czasu na posiedzenie w celu „reprezentowania swego kierunku”. W stowarzyszeniu spółdzielczym potrzebni są ludzie pracy, zdolni i chcący pracować bezinteresownie dla dobra ogółu. Unikać tu należy sprytnych intrygantów, także plotkarzy, interesujących się głównie tem, co i kto, gdzie i kiedy powiedział; niebezpieczny w stowarzyszeniu jest typ krzykaczy, co to z ogromnym impetem umieją wymyślać na wszystkich i na wszystko, ale gdy sami staną do

pracy, nic porządnie zrobić nie umieją. Przy tej okazji dobrze jest pamiętać, że wspaniałe mowy, wygłaszane na wiecach, nie zawsze chodzą w parze z prawdziwymi zdolnościami do pracy pożytecznej: — przysłowie o krowie „co dużo ryczy a mało mleka daje” — nierzadko może tu znaleźć zastosowanie.

Przyszła Rada powinna podzielić się na kilka komisji, z których każda spełnia pewne szczególne czynności. Ułożony przez Związek Rob. St. Sp. projekt regulaminu dla Rady przewiduje cztery następujące komisje: 1) kontrolująca, 2) społeczno-wychowawczą, 3) finansową i 4) opiekunów dzielnicowych. Dobierając kandydatów do Rady dobrze jest zgóry zastanowić się, do jakiej komisji każdy z kandydatów mógłby się nadać, aby potem nie okazało się, że pewnych ważnych czynności nie mamy komu powierzyć.

Ze względu na niski naogół poziom przygotowania szkolnego naszego proletariatu, najtrudniej zwykle znaleźć kandydatów do komisji kontrolującej i do społeczno-wychowawczej; komisja kontrolująca bowiem musi znać się na księgach rachunkowych i dokumentach, a społeczno-wychowawcza winna mieć, wyższy od przeciętnego robotniczego, poziom czytania i wykształcenia ogólnego.

Najmniej stosunkowo przygotowania szkolnego wymaga się od opiekunów dzielnicowych; tu za to trzeba mieć zamiłowanie do porządku gospodarskiego, trzeba starannie zwracać uwagę na drobiazgi gospodarskie, na czystość i porządek w sklepie, na należyte rozmieszczenie towarów i t. p.

Jeśli stowarzyszenie powstaje pomiędzy takimi

robotnikami, którzy nigdy jeszcze żadnej instytucji gospodarczej nie prowadzili, to niekiedy bardzo trudno bywa wybrać stosownych kandydatów. W takich razach liczyć należy na wyrobienie się przyszłej Rady przy samej pracy; dobrze jest jednak, gdy członkowie Rady pamiętają, że obowiązkiem ich jest dopełnić braki swego przygotowania ile tylko się da. Naprzykład rzeczą wielce chwalebna jest — choć niestety niezbyt często zdarzającą się — jeśli członkowie Rady, wzięwszy wspólnie nauczyciela, zorganizują dla siebie lekcje arytmetyki. Fałszywy wstyd jest tutaj zupełnie nie na miejscu i stanowczo bardziej bać się należy zaszkodzenia st-niu przez swoją nieumiejętność, niż narażenia się na niewczesne drwiny ludzi niemądrych. — W niejednym, doskonale później idącym, stowarzyszeniu członkowie Rady zaczęli swą pracę od uczenia się.

Z drugiej jednak strony nie należy bać się wzięcia na siebie obowiązków członka Rady. Ostatecznie — „nie święci garnki lepią” — i nigdzie przecie w chwili zakładania stowarzyszenia niema gotowych spółdzielców, jeno wyrabiają się oni stopniowo w samej pracy.

Dotychczas nie mówiliśmy nic o poglądach i przekonaniach członków przyszłej Rady — a jednak to rzecz ważna. — Otóż jeśli wypadłoby nam przekonania te określić, możnaby powiedzieć, że powinni być oni z przekonania spółdzielcami. To znaczy winni być głęboko przeświadczeni, że stowarzyszenia spółdzielcze są niezbędną dla proletariatu szkołą gospodarstwa społecznego, a także, że stowarzyszenia te są w znacznej mierze rzeczywistnianiem gospodarki robotniczej już dzisiaj.

w ustroju kapitalistycznym — słowem winni być ludźmi przeświadczonymi, że bez szerokiego rozwoju stowarzyszeń spółdzielczych trwale zwycięstwo robotnicze i zaprowadzenie ładu sprawiedliwego jest niemożliwością. Jeśli przytem zdają sobie sprawę ze złych stron ustroju kapitalistycznego, jeśli jasno uświadamiają sobie podział społeczeństwa dzisiejszego na klasy i wiedzą, co to jest przenikająca dzisiaj wszystko walka klas — to o więcej niemal pytać nie potrzebujemy.

Taka lub inna przynależność partyjna jest tu rzeczą obojętną i może nas zupełnie nie interesować. To nieinteresowanie się przynależnością partyjną członków Rady jest tym ważniejsze u nas w Polsce, gdzie mamy kilka politycznych partii robotniczych. Musimy tu pamiętać, że st-nie spóżywców jest instytucją klasową robotniczą, ale ściśle bezpartyjną.

To też jaknajstaranniej ostrzec należy przed wszelkimi pomysłami proporcjonalnych, podług partji, wyborów do Rady.—Do Rady st-nia wchodzi się nie po to, aby „reprezentować” tam jakiś kierunek polityczny, jeno po to, aby pracować dla dobra klasy robotniczej; przychodząc na posiedzenia Rady i wogóle pracując w st-niu należy ile tylko się da zapomnieć o swojej przynależności partyjnej.

Rady wybrane partyjnie i złożone z przedstawicieli różnych partji, którzy każdy podany projekt rozpatrują nie z punktu widzenia jego użyteczności gospodarczej czy ideowo spółdzielczej, lecz zwalczają go lub bronią zależnie od tego, kto jest wnioskodawcą — zwykle zgoda niezdatne są do roboty. Członkowie Rady, którzy podczas obrad

nie są zdolni wznieść się ponad waśnie polityczne i ciągle pamiętają, który towarzysz do której partji należy, gotowi są nieraz dopatrywać się intrygi politycznej w projekcie kupienia nowych półek do sklepu lub zaprowadzenia pewnego systemu rachunkowości. W takich warunkach wszyscy tracą poczucie rzeczy rozsądnych, posiedzenia wypełnione są jałowemi kłótniami i stowarzyszenie skazane jest na zagładę.

Oczywiście również niewskazaną rzeczą jest opanowywanie st-nia wyłącznie przez jedną partję, jeśli jej przeciwniczka będzie uważała to za powód do namiętnego zwalczania całej pracy spółdzielczej. — Jedyne stanowiskiem rozsądnem jest zupełnie szczerza i nic nie ukrywająca bezpartyjność i naprawdę bezstronne dobieranie ludzi zdalnych do roboty.

Kogo wybierać do Zarządu?

Zarząd — czyli ci ludzie, którzy bezpośrednio prowadzą całą gospodarkę st-nia — powinien składać się z trzech osób. Członkowie zarządu bądź wszyscy trzej, bądź jeden, czy dwóch z nich mogą być na pensji, zapewniającej im całkowite utrzymanie. — Szczegółowy podział pracy pomiędzy trzech członków zarządu znajdzie czytelnik w wydaniu oddzielnym. Podany tam „regulamin zarządu” przystosowany jest do trzech płatnych i całkowicie swój czas st-niu poświęcających członków. Oczywiście w tych razach, kiedy tylko jeden będzie pracował cały dzień a dwaj pozostali będą tylko pomocnikami, regulamin musi być inaczej opracowany.

Do zarządu należy powoływać ludzi, posiadających należyte teoretyczne i praktyczne przygotowanie, a przytym niewątpliwie uczciwych, pracowitych, w postępowaniu rozważnych i wreszcie takich, którymi nie powoduje wygórowana ambicja lub chęć dorobienia się majątku. Do pracy w st-niu lepiej nieraz przyjąć człowieka może nieco mniej obrotowego, byleby uczciwości niezachwianej, niż sprytnego krętacza, którego jedynym marnieniem jest dorobienie się majątku.

Praca w st-niu może i powinna zapewnić utrzymanie człowiekowi z rodziną, ale kto ma na myśli głównie dorobienie się, zrobienie t. zw. „karjery”, ten niech lepiej trzyma się zdala od st-nia, bo i sam się zawiedzie i st-nie tylko na nieszczęście narazi. Niech taki weźmie się tymczasem do handlu prywatnego; tam będzie mógł zerować, póki zwycięstwo robotnicze nie położy ostatecznie kresu spekulacji kupieckiej.

Przynajmniej jeden z trzech członków zarządu musi być oznajmiony zupełnie dokładnie z książkowością, aby był w możności poprowadzić samodzielnie biuro stowarzyszenia.

Ważną i nieodzowną zaletą członków zarządu musi być takt — umiejętność sprawiedliwego i spokojnego a stanowczego załatwiania najrozmaitszych spraw zarówno z pracownikami i członkami st-nia, jak z ludźmi postronnymi. Szczególne trudności dla proletariusza przedstawia należyte postępowanie z pracownikami, którym trzeba wydawać polecenia i kontrolować, czy polecenia te zostały w sposób właściwy wykonane.

Niestety — zdarza się dość często, że niewyrobieni kierownicy wpadają w jedną lub w drugą krańcowość i albo, naśladując dyrektorów kapitalistycznych, usiłują traktować pracowników zgóry — niby podwładnych, którym się rozkazuje, albo też nie umiając wymagać należytego wykonania pracy, pozwalają na lenistwo, niedbalstwo i beład. Aby tego uniknąć członek zarządu, czy kierownik, musi — z jednej strony — pamiętać, że postawiony jest na stanowisku bardzo odpowiedzialnym, że w jego rękach spoczywa majątek społeczny, część przyszłej gospodarki proletariac-

kiej, którego nie wolno marnować przez tolerowanie próżniactwa lub nadużyć.—a z drugiej strony— że podwładni pracownicy są równymi mu towarzyszami, czy towarzyszkami, proletariuszami, których ani wyzyskiwać nie można, ani nie należy spychać ich do poziomu biernych najemników, ślepo spełniających otrzymane rozkazy.

Dobierając członków zarządu pamiętać należy, że zarząd jest grupą bardzo nieliczną, powołaną do ściślejszej współpracy, to znaczy, że trzeba tak dobierać ludzi, aby zdolni byli zgodnie pracować razem.—Czasami zdarza się, że do współpracy umyślnie powołują ludzi nie lubiących się nawzajem, aby kontrolował jeden drugiego. Jest to pomysł bardzo zły i rezultatem takiego składu zarządu będzie tylko zastój lub rozpadnięcie się całego stowarzyszenia. — Członkowie Zarządu muszą ufać sobie i szanować się nawzajem.—gdyż w innych warunkach współpraca jest pro prostu niemożliwa.

Kończąc te bardzo niedostateczne wskazówki powtórzyć należy — tylko może z naciskiem jeszcze większym — to samo co mówiliśmy przy omawianiu Rady, a mianowicie, że względy partyjne przy obsadzaniu zarządu nie powinny być brane pod uwagę. Jeśli nie jest rzeczą wskazaną obsadzanie zarządu przez ludzi, dla jakichbądź powodów nie lubiących się nawzajem, to tymbardziej potępić należy pomysły obsadzenia zarządu przez przedstawicieli różnych partji politycznych. Członkowie zarządu muszą być z przekonania spółdzielcami — w tym znaczeniu, jak to określiliśmy dla członków rady — natomiast ich przekonania polityczne mogą nam być zupełnie obojętne, nie dla politykowania bowiem powoływani są do zarządu,

lecz dla wykonywania pracy gospodarczej i organizowania gospodarki robotniczej. Można nawet powiedzieć, że wybitni działacze polityczni, tacy, którym cały czas i energją pochłaniają walki polityczne, nie powinni wchodzić do zarządu, bo na pracę gospodarczą nie starczy im czasu i ochoty — chyba, że postanowią usunąć się od bezpośredniego udziału w pracy politycznej.

Zebranie kapitału.

Żadne stowarzyszenie nie może istnieć bez posiadania kapitału i przed komisją organizacyjną, czy też przed świeżo powołanym zarządem odrazu staje pytanie — jak zgromadzić kapitał?

Najwłaściwszym i najpewniejszym źródłem kapitału są udziały samych członków. — Określić wysokość udziału teraz, kiedy wartość pieniądza zmienia się nieustannie, jest niezmiernie trudno. Można jedynie dać pod tym względem następujące wskazania ogólne: udział winien być określony niezbyt wysoko, aby nie utrudniał masom robotniczym wstępu do stowarzyszenia, ale jednocześnie niezbyt nisko, ponieważ wówczas zgromadzony kapitał może być tak nikły, że nic za niego kupić nie można. — Naogół powiedzieć można, że udziały obecnie są za niskie; należy więc zmierzać do znacznego nawet podniesienia ich, rozkładając jednocześnie wpłacanie na raty, aby mniej zarabiającym nie utrudniać wstępu.

Zbieranie udziałów — względnie rat na udział — należy od samego początku istnienia stowarzyszenia powierzyć jednemu lub paru, specjalnie do tego wyznaczonym, członkom rady lub komisji organizacyjnej. Taki członek, zbierający udziały, wi-

nien być zaopatrzony w stosowny kwitarzusz — już przedtem ponumerowany — i każdemu, nawet na najmniejszą wpłaconą sumę, winien wydawać stosowne pokwitowanie. Jeśli kwitarzusz rozdane są paru członkom, to winni oni podzielić pomiędzy siebie teren działalności stowarzyszenia i każdy powinien dbać o ściągnięcie udziałów np. w wyznaczonej mu fabryce, na wyznaczonych ulicach lub po wyznaczonych wsiach czy folwarkach.

Zbieranie udziałów jest zadaniem nadzwyczaj ważnem, a posiada ono znaczenie nie tylko w względu na zgromadzenie kapitału, lecz również jako czynnik organizacyjny. Stowarzyszenie spóżywców jest przede wszystkim organizacją ludzi; otóż regularne wpływanie udziałów — to jeden z dowodów najważniejszych, że organizatorzy posiadają zaufanie członków, a także to dowód, że ci członkowie rzeczywiście chcą zorganizować robotniczą placówkę gospodarczą.

Stowarzyszenie tylko wówczas pomyślnie rozwijać się będzie, gdy oprze się na masie wiernych mu i mocno przy niem stojących członków. Udziały — ta pierwsza ofiara członka na rzecz stowarzyszenia — to pierwsza z tych nici niezliczonych, które z dniem każdym pomiędzy członkiem i stowarzyszeniem zadzierzgać się będą; dlatego żadne, choćby na najdogodniejszych warunkach otrzymane, kapitały zewnętrzne zastąpić ich nie mogą.

Niekiedy założyciele stowarzyszenia, napotkawszy na pewne trudności przy gromadzeniu udziałów, usiłują obejść je przez zaciąganie różnego rodzaju pożyczek. Jedni próbują w takich razach otrzymać pożyczkę państwową lub miejską, inni

sięgają po pomoc fabryki, kopalni, lub nawet gotowi są szukać bogatego dobrodzieja filantropa, może jakiegoś sympatyka ruchu robotniczego, któryby pożyczył pieniądze na stowarzyszenie.

Wszystkie tego rodzaju drogi uznać należy za bardzo niewłaściwe. Przedewszystkim każda pożyczka stawia w zależności od tego, kto daje pieniądze: czy będzie to państwo, miasto, fabryka, czy oddzielny kapitalista — zawsze taki wierzyciel będzie w większym lub mniejszym stopniu wywierał wpływ na stowarzyszenie, które musi być zupełnie niezależne, aby zadania swoje należycie spełniać mogło. — Ale pożyczka ta przynosi szkody stokroć większe przez to, że wyrabia fałszywy stosunek członków do stowarzyszenia; członkowie bowiem wówczas nie czują, że stowarzyszenie jest czemś, co wzniesli sami wysiłkiem własnym, a tem samem nie odczuwają obowiązku bronięcia go w chwilach ciężkich, jeno wydaje im się, jakoby stowarzyszenie było jakimś przedsiębiorstwem, którego zadaniem jest dostarczanie członkom wszystkiego, czego potrzebują. Zarząd łącznie znajduje się wtedy w pozycji nadzwyczaj trudnej, gdyż członkowie stawiają mu same wymagania, nie poczuwając się jednocześnie do żadnych obowiązków.

Stowarzyszenie, w takich warunkach zapoczątkowane, mało ma widoków pomyślnego rozwoju.

Jeśli zaś dostatecznej sumy z samych udziałów zebrać nie można, w takim razie lepiej zgoła nie zakładać stowarzyszenia, ponieważ najwidoczniej brak dla niego warunków.

Jedynym zupełnie nieszkodliwym, a nawet bardzo wskazanem źródłem pożyczek mogą być kasy

związków zawodowych. Związki zawodowe posiadają niekiedy większe lub mniejsze sumy odłożone i jest rzeczą zupełnie słuszną, jeśli pomogą niemi początkującemu stowarzyszeniu spożywców.

Pożyczka taka nie wytwarza zależności szkodliwej, ponieważ wierzycielem jest tu bratnia instytucja robotnicza, zmiierzająca ku tym samym celom ostatecznym, co robotnicze stowarzyszenie spożywców; owa obcość członków względem stowarzyszenia, która tak łącznie powstaje przy zaciąganiu pożyczek zewnętrznych, tutaj nie grozi, ponieważ fundusze związku zawodowego powstały ze składek tych samych robotników, którzy chcą teraz być członkami powstającego stowarzyszenia spożywców.

Należy jednak i w tym wypadku wystrzegać się błędów. — Jedną z częstszych w takich razach omyłek bywa zakładanie stowarzyszenia ograniczonego do tego jednego — lub tych paru związków, które udzieliły pożyczki. Jest to zupełnie niesłuszne, ponieważ stowarzyszenie spożywców na to, aby rozwijało się pomyślnie, musi obejmować wszystkich robotników danej miejscowości, a nie tylko ich część wyodrębnioną w jednym związku. Członkowie związku myślą się, jeśli w takich razach mniemają, że są stratni na tem dopuszczeniu wszystkich do stowarzyszenia: nie tylko nie tracą, ale zyskują, ponieważ wnoszą stowarzyszeniu duże, a tylko stowarzyszenie duże może przynieść korzyści rzeczywiste. Kapitał pożyczony bynajmniej nie jest przez to narażony na niebezpieczeństwo — byleby oczywiście stowarzyszenie było należycie prowadzone; a im więcej człon-

3088

ków, tym większe obroty i tem samem większe korzyści dla wszystkich.

Drugim — nie mniej poważnym błędem, popełnianym niekiedy w tych wypadkach, bywa dzielenie kapitału związkowego pomiędzy członków związku i zapisywanie im go na udziały. Jest to bardzo niesłuszne ze względu na sam związek zawodowy. — Kapitały nagromadzone w związku są majątkiem społecznym, którym możemy posługiwać się — stosownie do statutu związku — na walkę strajkową, na zapomogi dla chorych i bezrobotnych, na działalność kulturalno-oświatową i t. p. — ale który w żadnym razie nie może być podzielony pomiędzy członków. — Takie podzielenie byłoby ograbieniem związku, unicestwieniem jego majątku. — Majątek ten możemy pożyczyć bratniej instytucji robotniczej, ale wówczas nie niszczymy go i nie prywatyzujemy, nie dzielimy na drobne własności prywatne. — Kapitał związku zawodowego winien więc być pożyczony stowarzyszeniu, ale nie dzielony na udziały — i to pożyczony z tym warunkiem, że stowarzyszenie obowiązane będzie zwrócić go w stosownym terminie, zgóry określonym. Członkowie związku zawodowego winni w tym wypadku wnieść udziały na równi ze wszystkimi innymi członkami nowopowstającego stowarzyszenia.

Widzimy z tego, że podstawowym kapitałem stowarzyszenia spożywców winien być zawsze kapitał udziałowy, zebrany od samych członków, a jedynym źródłem pożyczki — przynajmniej na początek — może być tylko związek zawodowy.



2197A

